

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odnośnienie—15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

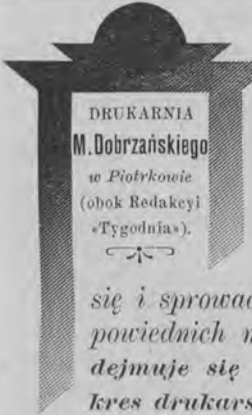
OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

TYGODNIEN

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja „Tygodnia” przy ulicy Kaliskiej, w domu Katarzyńskiego (obok magistratu); Administracja zaś w kantorze Drukarni w domu sąsiednim K. Soczołowskiego (wprost handlu «W. Zaleskiego»).



Drukarnia
M. Dobrzańskiego

w Piotrkowie
(obok Redakcji
„Tygodnia”).

Drukarnia, nowo-
otworzona w Piotrkowie
obok Redakcji
„Tygodnia” (wprost
handlu „W. Zaleskie-
go”), niniejszem za-
wiadamia, że po osta-
tecznem urzędzeniu
się i sprowadzeniu z zagranicy od-
powiednich maszyn i czcionek, po-
dejmuje się wszelkich robót w za-
kres drukarstwa wchodzących, tak
dla biur rządowych jak instytucji i osób
prywatnych, nie wyłączając druku więk-
szych dzieł i wydań księżkowych.

Gustownem, starannem i czystem wy-
kończeniem, ściśle na termin, powierzonych
jej obowiązków, oraz przystępnymi cenami,
jest w stanie współzawodniczyć z najlep-
szymi tego rodzaju zakładami.

Na żądanie, korektę wszelkich druków
i dzieł przeprowadza sama i za jej dokła-
dność poręcza.

Właściciel drukarni

M. Dobrzański

Redaktor „Tygodnia”.

CHŁOPCY PODUCZENI

w sztuce drukarskiej, potrzebni do nowo otwartej dru-
karni przy Redakcji „Tygodnia”. (3—3)

Owsiane Kakao Wedla

dla słabych i dzieci

poleca Handel Win i Towarów Ko-
lonijalnych B. LISSOWSKIEGO
w Piotrkowie. (3—3)

Dnia 1 kwietnia r. b. utworzył w Piotrkowie kancelaryjny

Rejent TEODOR GÓRZYŃSKI

w domu Sukcesorów Rozmarynowskiego, róg ul. Ewan-
gelińskiej i Starego Rynku. (3—1)

JESZCZE KILKA SŁÓW

w kwestyi wydawnictwa Encyklopedyi Staropolskiej Z. Glogera.

Prosty przypadek zrzadził, że znalazłem przed
sobą na stole dwa czasopisma: „Tydzień” i „Ate-
neum”, które wyszły jednocześnie (17 marca) i oba
o Encyklopedyi Staropolskiej pomieściły dość
obszerne artykuły. W „Ateneum” rozbiór kry-
tyczny napisał najbiegły dzisiaj znawca
staropolszczyzny, profesor uniwersytetu Berliń-
skiego, uczony sławista, A. Brückner. Artykuł
do „Tygodnia” nadesłał p. K. z Dąbrowy Gór-
niczej.

Sprzeczności w obu krytykach są rażące
i konieczne do zaznaczenia w piśmie, które
wydrukowało artykuł p. K. z Dąbrowy Gór-
niczej. Gdy profesor Brückner, znany powszechnie
z surowości swoich krytyk, nazywa Encyklope-
dyję Glogera «cenną ze wszech miar» i «arcy-
użyteczną» która «odda każdemu, nie tylko dy-
letantowi, ale i pracownikowi samodzielnemu
walną usługę»—to p. K. przestrzega autora,

że jeżeli się do jego wskazówek w dalszych
tomach nie zastosuje, dzieło jego będzie «nie-
dokładne i luki w literaturze nie zapełni».

Pan K. wylicza cały szereg wyrazów, jakoby
niesłusznie w «Encyklopedyi Starop» opuszczo-
nych, lub źle (podług niego) objaśnionych.
Do pierwszej grupy tych wyrazów zalicza takie
jak: *agat, abominacja, alteracja, amicycja,*
*awarycja, alabaster, agonja, afront, admira-
braha, burnus, cyrkumferencya, deliberacya,*
decorum, december, delirium i. t. d. Encyklo-
pedyja Starop. wyrazów tych nie pomieściła,
jak sądzimy, dla prostej przyczyny, że są we
wszystkich elementarnych słownikach i Dykcy-
jonarzu Amszejewicza wyrazów i wyrażeń
obcych, lub w wychodzącym obecnie «Słowniku
języka polskiego» pomieszczone, i że je każdy
gimnazysta, jako tako rozwinięty, bez pomocy
żadnego słownika objaśnić potrafi. Pan K. zar-
zuca także Encyklopedyi, że nie objaśnia wy-
razów: *aul, alus, czekanista*. Bierzymy to chyba
za ironię, bo czyż «Encyklopedyja Staropolska»
może objaśniać wyrazy, które nigdy w języku
staropolskim nie istniały?...

Cytując wyrazy: *amazonka, czepiec, bellu-
arda* zarzuca p. K. Encyklopedyi Staropolskiej,
że nie pisze o amazonkach w powiecie luty-
czowskim, o czepcu w znaczeniu miśiurki i o
belluardzie, w znaczeniu wieży przesuwanej.
My sądzimy, że jeżeli sumiennie objaśniać moż-
na staropolszczyznę tylko na podstawie źródeł
staropolskich, to Encyklopedyja uczyniła zadość
sumiennosci naukowej, nie dając takich objaśnień
o których wszystkie źródła dawne milczą, a
piszą tylko tegocześni autorowie. Zarzut p. K.
uczyniony p. Glogerowi, że nie pomieścił wy-
razów *berdysz i éwik*, wymownie dewodzi, że
krytyk nie czytał «Encyklopedyi» ani z począ-
tku, ani w środku, bo na pierwszej stronie
po tytule tego dzieła znajdujemy *bardysz i ber-
dysz*, objaśniony 21 wierszami druku, a na
str. 296 wyraz *éwik* objaśniony 38 wierszami.
Ciekawem jest zestawienie dwóch wyroków nad
«Encyklopedyją Staropolską». Krytyk z Dąbro-
wy Górniczej znalazł w niej pełno niedokład-
ności; uczony zaś profesor Berliński twierdzi,
że «cenne ze wszech miar» wydawnictwo Gło-
gera zastąpi nam «słowniki realne» jakie ma-
ją n. p. Niemcy do rzeczy germańskich. «Pu-
blicznosci szerszej», pisze Brückner, «najgorzej
polecamy wspieranie tego dzieła, obejmującego
na wielką skalę starożytności krajowe, przed-
stawione krytycznie w najszerszym znaczeniu
tego słowa.»

J. Jaraczewski.

Jak się prowadzi walka z chorobami
nagminnymi na prowincyi? (*)

przez

D-ra Fr. Grodeckiego (Preny).

(Dokończenie)

Możnaby mi zrobić zarzut, że część winy
spada na lekarzy wolnopraktykujących, na pro-
wincyi osiadłych; nie zaprzeczam, ale pospieszam
dodać, że w skutek zupełnej, nieskończona ilość
razy powtarzającej się obojętności władzy po-
wiatowej, nawet najgorliwszym z nas opadają
ręce, gdyż zgóry wiemy, że wszystko cobyśmy

*) «Łódzkie Czasopismo Lekarskie».

napisali, jeżeli tylko rzecz nie dotyczy ospy, cho-
lery lub moru, pozostanie bez najmniejszego
skutku; w najlepszym zaś razie—wywoła roz-
porządzenie o składaniu tygodniowych wykazów
o przebiegu epidemii. Takie zaś postawienie
sprawy oczywiście każdego musi zniechęcić.

Lekarze powiatowi na zmianę istniejących
stosunków wpłynąć nie mogą, gdyż:

- 1) Zajmują stanowisko podrzędne i zależne.
- 2) Pobierają tak małą pensyję, że zmuszeni są
narówni z wolnopraktykującymi uprawiać prak-
tykę lekarską; inaczej bowiem umarliby z głodu.
Poświęcając zaś lwia część czasu na zdobywanie
środków do życia, nie mają kiedy zająć się
sprawami sanitarnymi powiatu; wpływa na to
jeszcze i ta okoliczność, że lekarz powiatowy
obecnie bardzo często zmuszony jest pełnić funk-
cye lekarza sądowego.

Dzięki tym wszystkim okolicznościom, lekarz
powiatowy nie może dokonywać peryjodycznych
objazdów sanitarnych, w czasie których mógłby
się naocznie przekonać o stanie sanitarnym lu-
dności. Zresztą, czy takie objazdy osiągnęłyby
cel pożądanym?—wątpić należy.

Jeden atoli zarzut, i to bardzo poważnej natury,
można uczynić lekarzom powiatowym, a to
mianowicie z powodu ich milczenia. Wszak, o
ile mi wiadomo, w naszym piśmiennictwie le-
karskiem peryjodyczne sprawozdania o stanie
zdrowotnym pojedynczych powiatów od lat wielu
się nie ukazują. Dlaczego—ja tego nie wiem;
mniemam jednak, że jest to bardzo źle. Przy-
puszczam, że sprawozdania takie, brzmiąc stale
ponuro—inne bowiem tonu trudno się w na-
szych warunkach spodziewać—zwróciłyby na-
reszcie uwagę prasy ogólnej i odnośnych władz
—no i może dzięki temu zaczęłyby się choć
niejaki ruch w tym kierunku. Dzisiejsze mi-
lczenie uprawnia niejako do przypuszczenia, że
wszystko znajduje się w należyтым porządku,
że więc możemy sobie nadal drzemać.

Z powyżej przytoczonych danych widać, że:

- 1) na szerokiej prowincyi, pomimo wyraźnego
nakazu prawodawcy, dotąd nie robi się zgoła
nic w celu ograniczenia liczby zachorowań oraz
śmierci ze «zwykłych» chorób nagminnych;
- 2) dzieje się to głównie wskutek obojętności
administracyi z jednej strony; z drugiej zaś
dzięki brakowi należytej zorganizowanej służby
zdrowia;

- 3) że w pewnej mierze przyczynia się do tego
milczenie lekarzy powiatowych, oraz brak od-
powiednich starań ze strony prowincjonalnych
towarzystw lekarskich.

Czasby już wielki położył kres tym oplaka-
nym stosunkom, które nam wstyd, tysiącom
zaś przedwczesny zgon przynoszą!

W jaki więc sposób możnaby, choć w nie-
znaczny stopniu, wpłynąć na zmniejszenie
istniejącego zła?

Oczywiście, nie można tego dokonać od razu,
zwłaszcza wobec tego zaniedbania i nieznan-
ności wymagań sanitarnych, oraz nierozumienia
ceny zdrowia i życia, jakie u nas panuje.
Chcąc zmniejszyć liczbę zachorowań zarzasko-
wych, trzeba stworzyć cały system zarządzeń, oraz cały
szereg urzędników sanitarnych; ma tego dokonać,
wprawdzie w bardzo niewystarczającym stopniu,
spodziewane, a tak przez wszystkich upragnione
urządzenie medycyny gminnej. Nim to jednak
nastąpi—powinniśmy się przynajmniej starać,
by w odpowiednich wypadkach zastosowane zo-

stały, i to z pedantyczną ścisłością, wymagania prawa, w przytoczonych powyżej artykułach ustawy lekarskiej wskazane. Skoro prawodawca nakazał, wykonawca środków i sposoby znajdzie, bo znaleźć musi; niech się tylko przejmie myślą o całej doniosłości, jaką walka z chorobami nagminnymi przedstawia. A lubo i wówczas nie potrafimy w należyty sposób opanować odry lub płonicy, to jednak z dudem i ospą lub błonicą nieraz potrafimy zwycięzki bój stoczyć, a już przez to samo ograniczyć zdołamy tak liczbę zachorzeń, jak i śmiertelność.

Że przemówienia najbardziej do tego powołanych lekarzy powiatowych oraz towarzystw lekarskich sprawie całej nadadzą i ton właściwy i odpowiedni ruch oraz znaczenie, o tem nikt chyba wątpli nie może.

Myliby się jednak wiele ten, kto by sądził, że poprawa istniejącego stanu rzeczy zależy tylko od nas, lekarzy, lub władz administracyjnych; nawet w społeczeństwach na daleko wyższym szczeblu rozwoju stojących, byłoby to niewystarczające, tem bardziej u nas, gdzie lud na ogół jest ciemny, lekarzy zbyt mało, szpitali zaś tak dobrze jak i niema. Chcąc przeto, by walka z chorobami zakaźnymi wydała jakie takie owoce, trzeba koniecznie, by udział w niej wzięły jaknajszersze warstwy tak zwanej inteligencji prowincjonalnej. Na pierwszym miejscu stoją obywatele ziemscy, którzy przez wprowadzenie w dobrach swoich chociażby najbardziej elementarnych urządzeń sanitarnych, oraz większą niż dotąd dbałość o zdrowie swych robotników, mogliby naocznie przekonać otaczających wieśniaków o całej wartości tych urządzeń, a przeto zachęcić do stopniowego usuwania istniejącego zła.

Niestety, z nieklamany smutkiem wyznać muszę, że oprócz pojedynczych, bardzo zresztą nielicznych usiłowań w tym kierunku, na ogół wśród ziemian naszych panuje jeszcze zupełne zaniedbanie tych, prawdziwie obywatelskich, obowiązków!

Z Będzina.

(Kor. «Tygodnia»).

Dwie kwestyje: Towarzystwa Wzajemnego Kredytu i Przystanku kolejowego.

Zawrzało w naszym grodzie! Potworzyły się partyje, weszły w użycie najrozmaitsze sztuczki parlamentarne i nieparlamentarne, nawet obstrukcja, a wszystko z powodu Towarzy-

stwa Wzajemnego Kredytu. Czytelnicy «Tygodnia» wiedzą już i o pierwszym zebraniu ogólnem i o wyborze zarządu i rady; nie wiedzą jednak jeszcze, że większość owej rady uznała i zebranie ogólne i wybory za nieprawomocne i złożyła swe mandaty — wskutek czego Towarzystwo musi się na nowo uorganizować. Ale w jaki sposób?

Zdawałoby się, że nic prostszego. Członkowie założyciele powinni by zaprosić jaknajwiększą liczbę odpowiednich uczestników, zorganizować w ten sposób pierwsze ogólne zebranie, na niem dokonać wyborów do zarządu i rady i rozpocząć wtedy czynności. Wszak jasnym jest dla każdego, że Towarzystwo takie może się utrzymać tylko przy znacznej liczbie uczestników i znacznym kapitale. Ten jednak pewnik zdołali wreszcie zrozumieć niektórzy członkowie założyciele i po wielu dopiero pertraktacjach i wzajemnych ustępstwach, zgodzono się wybrać komitet organizacyjny, który rozesał w imieniu członków założycieli zaproszenia do przyjęcia udziału w Towarzystwie. Po otrzymaniu odpowiedzi, ma być wyznaczone zebranie ogólne, celem wyboru zarządu i rady.

Drugą kwestyją, niepokojącą umysły mieszkańców Będzina, jest sprawa przystanku kolejowego, który ma być skasowanym wobec wybudowania nowej stacji, 2 wiorsty za miastem. Byłaby to ogromna niedogodność dla mieszkańców miasta i całego powiatu. Obecnie podróż do Sosnowca lub Dąbrowy III klasą kosztuje 13 kop.; po zamknięciu przystanku trzeba będzie za dorożkę zapłacić co najmniej 30 kop., a zatem ta sama podróż będzie kosztowała około 50 kop., o rozmiarach zaś ruchu może świadczyć ilość sprzedawanych na przystanku biletów, wynosząca przeciętnie 15 tysięcy miesięcznie; codziennie zatem wyjeżdża i przyjeżdża po 500 osób, czyli tysiąc osób codziennie musiałoby przebyć drogę z nowej stacji do miasta lub odwrotnie. Nadmienić wypada, iż droga ta, jak wogóle wszystkie nasze drogi, pieszo jest prawie nie do przebycia, a i w dorożce człowiek ledwo żywy dojedzie.

Wobec tego, iż prosby mieszkańców o pozostawienie przystanku do władz miejscowych nie odniosły pożądanego skutku, postanowiono zwrócić się z odpowiednią prośbą do p. ministra komunikacji.

Odkrycie geograficzne...

Od paru lat tworzy się w Ameryce nowa góra, dotychczas jeszcze bardzo niewielka, ale stopniowo i zwolna wzrastająca. Oslawieni z rozumu Yankesi, uderzywszy się mądrym palcem w głupią głowę, zajęli się podaniem przyczyny tego niezwykłego zjawiska, wynikłego naraz, bez żadnych widomych kataklizmów i przewrotów wulkanicznych, a wysuszyszy sobie mózg, nie mogli wyjaśnić skutków, nie znając przyczyny. Biedni! w zaślepieniu amerykańskiego egoizmu zapomnieli o swych antypodach, zapomnieli, że pod Ameryką istnieje Europa, a wobec swej ignorancji geograficznej, wiedzieć naturalnie nie mogą, że w Europie istnieje cywilizowane i wielkie miasto Piotrków, że w grodzie tym znajduje się ulica Pocztowa, że na trotuarze tej ulicy istniała kiedyś studnia, że studnia ta przed kilku laty została zasypaną, że na miejscu jej, w skutek osiadania się ziemi, tworzy się zagłębienie zwolna wzrastające (naturalnie nie do góry, lecz na dół). Mimo obowiązującego nas bezspornie przykazania o miłości bliźniego, nie może nas bardzo dotyczyć to, że jakiś tam prezydent stanów zjednoczonych potknął się w Ameryce o niespodzianie napotkaną górkę, a w przyszłości górę; ale nieobojętnie przyjąlibyśmy wiadomość o tem, że ktoś z na-

szych współobywateli złamał, zwichnął, lub nadwreżył sobie rękę, nogę, lub inny jaki szlachetniejszy jeszcze organ swej ziemskiej powłoki.

Że w naturze nic nie ginie, że zagłębienie się poziomu na środku trotuaru Pocztowej ulicy w Piotrkowie musi skutkować tworzeniem się wyniosłości w Ameryce — to prawo natury: wbijcie kołek w ziemię w naszej Europie, a w Ameryce musi się utworzyć górka — to nie potrzebuje dowodzenia. Że wyrosnięcie nowej, obecnie niewielkiej, a w dalekiej przyszłości śnieżnej może góry w Ameryce, nie może nam piotrkowianom w niczem przeszkadzać — to rzecz pewna! Ale że znacznej głębokości zapadnięcie się poziomu na ścieżce asfaltowo-miejsko-komunikacyjnej na Pocztowej ulicy w Piotrkowie (wobec nawet istniejącego u nas tak potężnego gazowego oświetlenia, za które w roku bieżącym nakazują płacić kamicznikom więcej niż w dwójnasób, w porównaniu z latami ubiegłymi) — nie jest pożądanem dla śmiertelników z kruchemi członkami obecnej generacji grodu tutejszego, to nie ulega chyba także wątpliwości. Więc niech yankesi robią co chcą dla zapobieżenia wyrostowi nowej góry, lub dla jej powiększenia, wedle upodobania, to ich rzecz; co do nas, winniśmy się bronić od niepożądanego zaboru naszego terytorium i niepożądanego przepaści na środku trotuaru na Pocztowej ulicy, póki czas.

Recipe: nasypać furę ziemi na Pocztowej ulicy

FALE i LUDZIE.

(z Lermontowa).

Jedna za drugą po wirach toni
Fale się toczą wzburzone...
I ludzie spieszą w wiecznej pogoni
Jeden za drugim, jak one.

Milszą jest wolność i chłód dla fali,
Niż skwar południa i susze;
Człowiek, choć niby duszą się chwali,
Od fal zimniejszą ma duszę.

B. Londyński.

Kronika Piotrkowska.

— **Budżet Piotrkowa na r. 1901.** Zatwierdzony przez ministerjum budżet Piotrkowa przewiduje potrzebę wydatkowania 66626 rb. 11 kop. na następujące cele:

Pensyje urzędników magistratu 13810 rb; pensyja weterynarza przy rzeźni 300 rb; pensyje urzędników kancelaryi nacz. straży ziemskiej i policmajstra oraz na jazdy temu ostatniemu 2175 rb; dopłata do pensyi urzędnikom instytucyj rządowych za zajmowanie się sprawami miejskimi 417 rb; na utrzymanie zwiększonej liczby strażników 2492 rb; służba zdrowia 760 rb. (lekarz 600, felczer 100, akuszerka 60 rb.). Utrzymanie w porządku budynków, będących własnością miasta, opał i oświetlenie magistratu 4733 rb.

Zewnętrzny porządek miasta pochłonie 14252 rb; z tego lwia część zabierze gazownia, której trzeba zapłacić 10726 rb. Inne pozycyje są niewielkie np. naprawa bruków 849 rb; oczyszczanie ulic 950 rb; oświetlenie ratusza w galówki 187 rb. Instytucyje naukowe i dobroczynne pochłoną 4984 rb; z tego na szpital 588 rb; na konie dla straży 400 rb; na szkoły i wogóle na sprawy związane z nauką 3996 rb.; w tej sumie mieści się 3516 rb. na utrzymanie szkoły Aleksandryjskiej, dwu żeńskich i jednej męskiej początkowej, niedzielno rzemieślniczej i szkoły żydowskiej.

Wszystkie wyżej wymienione sumy należą do szeregu wydatków stałych i wynoszą ogółem 51353 rb.

Przechodząc do wydatków nadzwyczajnych, spotykamy takie pozycyje, jak np. naprawa szos w obrębie miasta 2622 rb; zabrukowanie ulicy wiodącej do Rokszyc 4675 rb; odnowienie budynków miejskich, płotów, mostów, szop strażackich i t. p. 7975 rb; razem 15272 rb.

w Piotrkowie na trotuarze, na miejscu zasypanej studni, ubić ją czemś (rzecz specjalisty powiedziec czem), pokryć asfaltem i czekać... Jeżeli po użyciu tego środka, góra w Ameryce nie przestanie rosnać, nasypać znowu w mieście Piotrkowie na ulicy Pocztowej przy istniejącej obecnie pompie, na środku trotuaru, drugą furę ziemi, ubić ją (taki pan «od tego» powie czem ubić), pokryć asfaltem i czekać skutku. Jeżeli i potem jeszcze góra w Ameryce itd. Przepraszam najprzejmiej yankesów, specjalistę «takiego pana od tego» i ciebie, Szanowny Redaktorze, za gędzenie, ale mam tylko dwie nogi i to nie asekurowane, dwie także ręce i symetrycznie ułożone inne członki ciała, których nadwreżenie, w skutek upadku na podstępnej pułapce na ulicy Pocztowej, mogłoby szkodliwie wpłynąć na moją przyszłość i dlatego najprzejmiej śmiem upraszać o podanie do wiadomości publicznej, ku oświeceniu naszych przeciwnogich i ku przestrodze piotrkowian, że nie kataklizm przyrody, ale zwyczajne niedbałe zasypanie studni w Piotrkowie przy ulicy Pocztowej na środku trotuaru wywołało tak niezwykłe w ciągu stuleci zjawisko: górę w Ameryce i przepaść w Piotrkowie.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze etc.

Śledziennik.

Dochody miasta wynoszą 69448 rb. i pochodzą z następujących źródeł:

Dzierżawy, czynsze i t. p.; licząc w to dochód z rzeźni miejskiej w kwocie 6710 rb., wynoszą 9655 rb.; procentu od kapitałów 2659 rb.; dodatkowe podymne 6453 rb.; za oświetlenie miasta 10726 rb.; kanon od przemysłowców 2539 rb.; wynagrodzenie ze skarbu państwa za zniesiony 50% dochód z patentów 5503 rb.; brukowe 3705 rb.; pasporty zagraniczne 18002 rb.; protest weksli 7421 rb.; podatek od psów 758 rb.; opłaty sądowe 918 rb.; inne dochody 1061 rb.

— **Kapitały miejskie.** Miasto nasze rozporządza obecnie: wieczystym nienaruszalnym kapitałem w kwocie 10282 rb.; zapasowym, powstającym z pozostałości od dochodów z lat ubiegłych 68963 rb. i gotówką w kasie miejskiej 6275 rb., ogółem 85520 rb. Kapitały te są ulokowane w papierach procentowych (75900 rb.) lub w gotówce (9620 rb.).

Długów żadnych miasto nie posiada. Z załogłości, które sięgają znacznej sumy 57399 rb.; jest nadzieja odzyskania 9211 rb. resztę — 48188 należy uważać za straconą, w tej sumie mieści się zdefraudowane przez b. kasyjera Kowańskiego 12 tys. rb., resztę stanowią kary za przejście granicy bez paszportu.

— **Na powtórne ogólne zebranie** Tow. dobr. przybyło w dniu 31 b. m. członków 37. Posiedzenie rozpoczął o godz. 5 po poł. prezydujący w Radzie, dr. Strzyżowski, streszczając w krótkiej przemowie zadanie Towarzystwa Dobroczynności i jego działalność za rok ubiegły. Prezydujący słusznie przypominał iż pomoc Tow. powinna polegać rzadko na dawanie datków, a częściej daleko na wyszukiwaniu odpowiednich zajęć dla tych, co jeszcze pracować mogą. Sprawozdanie, które już przedtem wszystkim członkom rozesłano, zostało jednogłośnie zatwierdzone. Następnie sumę na wsparcia w nagłych wypadkach do rozporządzenia Prezesa oznaczono na rb. 25 miesięcznie i przystąpiono do wyborów czterech kandydatów do Rady zarządzającej i Komisji rewizyjnej. Do Rady największą liczbę głosów otrzymał p. Stanisław Srzednicki, członek honorowy Towarzystwa; dalej na kandydatów zostali wybrani: dr. Jan Wnorowski, p. Floryjan Dudziński i p. Juliusz Konopacki. Do Komisji rewizyjnej powołano pp.: Jana Cholewickiego, Henryka Wojewódzkiego i Andrzeja Bogusławskiego — wszystkich ponownie. Zastępcą został wybrany p. Władysław Bentkowski.

— **Sprawozdanie.** Rozesłane świeżo sprawozdanie Tow. Dobroc. za rok 1900 (XV istnienia) zaznacza, że liczyło ono 132 członków zwyczajnych i 3 honorowych, obecnie zaś liczba ta doszła do 162. W ciągu ubiegłego roku rozdano 600 wsparć na ogólną sumę 1156 rb. i udzielono 6834 bezpłatne obiady. Od dłużników, zalegających w ogólnej sumie 670 rb. zdołano odebrać 464 rb. Wobec nieuzyskania pozwolenia na loteryję fantową i tem samem zmniejszenia się dochodów, rada postanowiła ograniczyć liczbę kuchni, istniejących przy tych instytucjach, które mieszczą się w domu własnym Towarzystwa i przenieść dom pracy do tegoż gmachu. Majątek Towarzystwa wyniósł w roku sprawozdawczym 98634 rb.; fundusz zakładu «Rodzina Adeli» 22200 rb.; wychowanki w liczbie 7 uczyły się gospodarstwa domowego fundusz na wykształcenie zawodowe 12000 rb.; fundusz na pożyczki bezprocentowe dla rzemieślników i przemysłowców 7800 rb.; na inne cele 12500 rb.; utrzymanie domu ochron 1326 rb.; utrzymanie domu pracy 391 rb. Prócz wyliczonych Tow. Dobr. ma w swem rozporządzeniu pewną sumę na pożyczki dla nauczycieli i nauczycielek, wreszcie pod opieką Tow. pozostaje t. z. szwalnia, gdzie w ciągu roku sprawozdawczego przygotowano 500 sztuk bielizny dla biednych.

Rozporządza się jedynie procenty od funduszy; na stypendyja więc wydatkowano 141 rb., na kupno niezamożnym szwaczkom maszyn do szyćcia 70 rb., na utrzymanie wychowanek w zakładzie «Rodzina Adeli» — 1002 rb., na wykształcenie zawodowe 168 rb., na pożyczki bezprocentowe dla rzemieślników 2578 rb., na inne cele dobroczynne 3713 rb., na utrzymanie taniej kuchni 496 rb., na ochronę № I 727 rb., na ochronę № II 554 rb., na pomnik Burghardów 100 rb., na dom pracy 391 rb., na pożyczki dla nauczycielek 75 rb., na szwalnię 455 rb., wreszcie rozdano 1/10 od ofiary małż. Braun w sumie 15 rb.

Na rok bieżący pozostało w gotowości niewydatkowane 1491 rb., w papierach procentowych 4100 rb., na hipotece 900 rb., na rachunku bieżącym 1100 rb., na wekslach 698 rb., czyli ogółem 8289 rb., z rozporządzałnej w ubiegłym roku sumy 20251 rb.

— **Rewizyje sanitarne** wykonywane w dalszym ciągu dają wyniki wprost zdumiewające, zmuszając do zamykania piekarń, restauracyj, herbaciarni przywatnych, zakładów felcerskich i t. p. lub conajmniej oddawania właścicieli pod sąd. W szczęśliwą chwilę powzięta została

myśl wykonania owych oględzin; mieszkańcy Piotrkowa nieco śmielej będą mogli spożywać świeżone.

— **Obecny dworzec** kolejowy w Piotrkowie ma w ciągu dwu lub trzech lat ustąpić miejsca nowemu. W tym celu ma być zajęty obecny ogród kolejowy w całości, ta część, która stanowi własność kolei i ta, która należy do miasta. Byłoby więc bardzo pożądanem, żeby miasto przy tej okazji urzeczywistniło dawny swój projekt, założenia, na miejsce utraconego, nowego, wielkiego ogrodu miejskiego, do czego środków materialnych dostarczyć powinna sprzedaż rzeczonyj wyżej części miejskiej t. z. ogrodu «kolejowego.»

Plant kolei w obrębie dzisiejszej stacji osobowej będzie nieco obniżony, co ułatwi zbudowanie przejazdu nad linią. Wszystkie pociągi towarowe będą się zatrzymywały na stacji towarowej. W związku z tym projektem jest dokonywane obecnie równanie placu z lewej strony linii idącej do stacji Towarowej; po podniesieniu tego placu do wysokości obecnego plantu, zostanie nań przerzucona węglarnia kolejowa, która dziś się mieści między linią główną i linią do stacji towarowej. Koszta zamierzonych robót mają osiągnąć miliona rubli.

— **Poświęcenie.** W d. 30 b. m. odbyło się poświęcenie nowootworzonej przy Redakcyi «Tygodnia» drukarni p. M. Dobrzańskiego. Aktu poświęcenia dopełnił ks. D-r St. Gruchalski z Sulmierzyc w obecności właściciela, jego najbliższej rodziny, oraz pracowników drukarni.

— **Zwiedzenie naszej drukarni.** Pan Dyrektor gimnazjum tutejszego, pragnąc poznać poglądowo uczniów kl. 2-iej, której jest gospodarzem, z całym procesem druku, zwiędził w d. 29 i 30 z. m. drukarnię przy naszej Redakcyi, rozdzieliwszy klasę na dwie partyje. Tu zaciekawionym chłopcom objaśniono szczegółowo techniczne nazwy i użytek każdego przedmiotu, i w oczach ich złożono, wydrukowano i rozrzucono następnie bilet wizytowy i czterowiersz jednego z poetów. Takie lekcye poglądowe niezmiernie są dla uczącej się młodzieży korzystne. Zaraz po feryjach świątecznych, drukarnię naszą zwiędzać będzie również 4-ta klasa pensyi p. Domańskiej.

— **Przejazd.** O godzinie 5 minut 4 po południu, w ubiegły poniedziałek, t. j. d. 1 kwietnia r. b., przejeżdżał pośpiesznym pociągiem

Robotnik wiejski a my.

(Streszczenie przemówienia p. Z. del Campo Scipio na Ogólnem Zebraniu Stowarzyszenia Rolniczego Gub. Piotr. w dniu 27 lutego).

(Dokończenie).

Mamy jeszcze robotników akordowych, wykonywających roboty na wymiar, po umówionej cenie. Na dłuższym dniu, przy sprawności i dobrych chęciach zarabiają oni do 10-ciu złotych dziennie. Jest to bez zaprzeczenia najdogodniejszy dla stron obu układ, ale niestety nie da się do wszystkich robót zastosować.

Pozostają wreszcie wolnonajemni, płatni w różnych stronach i epokach rozmaicie, ale w rzadkich wypadkach po nad 30 kop. Takie wynagrodzenie, uważamy właśnie za niewystarczające. Z tej to klasy robotników najwięcej emigruje; ich możemy tylko powstrzymać, dając im możność większego zarobku; zadając wzajemian większej pilności. Tutaj rola dozorca jest nader ważną. Użyć robotnika a nie nadużyć, oto cała mądrość dozorczy, a jednak jakże mało mamy do tego odpowiednich ludzi.

Chłop nasz nie stosuje tak dokładnie napięcia swych mięśni do wysokości zarobku, jak to czyni czech na Wołyniu, który zna i cenę swą wartość i nie da z siebie więcej, niż dać pragnie. Oszczędza się również rusin wołyński, którego nawet obietnica nadatku nie wyprowadza z apatyj i obojętności. Wszystkich tych robotników przewyższa swą sprawnością nasz polski chłop. Nie do wytłumaczenia jest nawet, w jaki sposób z tak wątego, po większej części źle odżywianego ciała, zdoła on wydobyć taki znaczny zasób energii. Wiedzą o tem dobrze nasi współzawodni-

cy o robocze ręce, Niemcy — tak tu w kraju, jak i zagranicą.

Zadna dzielnica Polski nie dostarcza tylu robotników co Królestwo, nietylko rolnych, do Prus i Saksonii, ale i do ciężkiej pracy fabrycznej i w kopalniach Westfalii. Niemcy umieją rachować; nie tajno im, że podwyżka nawet kilkunastu kopiejek dziennie, pokryje sownie większe wyteżenie mięśni polskiego robotnika, który dzięki swej potulnej naturze łatwiej się poddaje większym wymaganiom. Dlatego też nasz robotnik jest tak pożądanym; tutaj jest źródło zachęty do emigracyi.

Nie chcę przypuszczać, byśmy nie potrafili zżytkować odpowiednio tej siły, którą mamy tuż pod bokiem. Wobec emigracyi zamorskiej, gdzie kmiotka naszego ciagnie często uludna nadzieja nabycia za tanie pieniądze sporego szmata ziemi, jesteśmy prawie bezsilni. Wędrownikom za granicę i do fabryk, możemy w części tamę postawić, bez uciekania się do policyi. Dziesiątki lat i przeróżne okoliczności z naszej i nie z naszej winy powstałe, torowały ludności wiejskiej drogę do stopniowego opuszczania rodzinnego zagonia; nie jeden teraz dziesiątek lat minie, zanim zdołamy zwrócić ten prąd do właściwego a naturalnego łożyska.

Dla ludności wiejskiej, pomimo jej z materjalizowania, praca na wsi, wśród tej przyrody, która bezwiednie może ich przyciąga, będzie zawsze pożądaną, niż wśród dusznej atmosfery fabrycznej. Oto jedyna nasza przewaga w tej walce o byt, która się toczy między przemysłem a rolnictwem. Starajmy się ją wyzyskać. Zainteresujmy robotników we wspólnej pracy; podtrzymując w starszych ich zamilowanie do zagonia rodzinnego, ułatwimy im utrzymanie go, a tym sposobem zachęcimy i młodszych, ten główny emigracyjny element, do współdziałania ze starszymi.

Fabrykant mieć będzie zawsze nad nami przewagę wyższej płacy, ale też tylko tem jednym górować może (*). My płacę po nad normę dzisiejszą, stanowczo podnieść możemy, zadawając się nawet mniejszym wysiłkiem mięśni robotnika. Miasta lub środowiska fabryczne przedstawiają w dniu odpoczynku więcej pola do pohulanek i zabaw, ale czy i my nie potrafilibyśmy wytworzyć odpowiednich miejsc dla godziwych rozrywek i uciechy. Grosz ciężko zapracowany w fabrykach lub na obczyźnie, dochodzi pracowników regularnie i w zupełności; czuwajmy więc nad oficjalistami naszymi, którzy często nie dość skrupulatnie wygotowują listy płacy; tutaj czujnie oko i poczucie sprawiedliwości właściciela winny górować po nad wszystkim. Dziś jeszcze brzmi mi w uszach złowrogim echem odpowiedź dana mi przez właścicielkę jednego z większych majątków na Podolu. Gdy po objęciu zarządu rozpocząłem spłacanie długów od uregulowania rachunków z najemnikami i służbą, którym się należało około 1000 rb. zaległej pensyi, usłyszałem te pamiętne słowa «ależ to nie tak pilne; wszak nikt nam z tej strony nie grozi». Nikt nam nie groził! ależ właśnie takim lub podobnym postępowaniem z ludem, zawieszamy nad sobą i drugimi grozę niechęci i niedowierzania; nadwyrażamy i przytłumiamy działanie tego motoru, w którym wszystkimi siłami należałoby podtrzymać społeczny element ożywczy. Baczmyż, aby nie przygasi, albo nie wybuchnął w naszych nieumiejętnych rękach, a rozsadzając budynek, nie przywalił nas gruzami!

(*) A krótszy dzień roboczy? a bezwzględny wypoczynek świąteczny, z którego nie korzysta np. część służby na wsi? (Przyp. Red.)

przez Piotrków, dażąc za granicę, największy z żyjących pisarzy rosyjskich, hr. Lew Tołstoj.

— **Teatr.** W ubiegłą sobotę odegrano w naszym teatrze «Dyjanę» Kozłowskiego. Sztuka ta, napisana wierszem, przedstawia niemałe dla aktorów trudności, których nie zdołała przewyciężyć goszcząca w Piotrkowie trupa; robiła jednak co mogła. Dużo do życzenia pozostawiały dekoracje, nieco mniej stroje, ale nie należy zapominać, że przedstawienia niemal zawsze odbywają się przed pustą widownią. Na wyróżnienie zasługiwała gra p. Kosielskiej (Dyjana) i pp. Rybickiego, Józefowicza i Glogera w rolach Księcia Jerzego, Szambelana i Jaksy.

— **Zamknięcie łaźni.** W tych dniach komisja sanitarno-budowlana dopełniła oględzin tutejszej łaźni żydowskiej, z której stale korzystali żołnierze kwaterującego pułku piechoty. Ponieważ znaleziono łaźnię w nadzwyczaj brudnym stanie, komisja spisała odpowiedni protokół i postanowiła ją zamknąć do chwili gruntownego przerobienia jej i odnowienia oddziałów.

— **P. o. prezesa** piotrkowskiego sądu okręgowego podaje do wiadomości publicznej, że pom. adwokata przysięgłego Maksymilian Zygunt Baruch przyjęty został do liczby adwokatów przysięgłych warszawskiej izby sądowej z miejscem zamieszkania w m. Łodzi.

— **Etat parafii ewangelickiej.** Ministerjum spraw duchownych zatwierdziło etat na utrzymanie zarządu parafii ewangelickiej w Piotrkowie, na 1901 rok, w sumie 10858 rb. 89 kop. dochodu i rozchodu.

— **Na nabycie** «krowianki» w celu bezpłatnego szczepienia ospy ochronnej mieszkańcom Piotrkowa, magistrat wyasygnował 75 rb.

— **Dopłata** z kasy miejskiej na utrzymanie strażników została z polecenia p. o. generał-gubernatora podniesiona o 2,500 rb. rocznie.

— **Nowa altana** w ogrodzie po-bernardyńskim zostanie wzniesiona kosztem 513 rb. Będzie ona miała kształt muszli i przeznaczoną jest dla orkiestry.

— **Na dworcu** kolejowym powiewa nowa flaga. Zastąpiła ona dawną, która przynosiła zaszczyt oszczędnościowej gospodarce kolei W.-Wiedeńskiej.

— **Przeniesienie zwłok.** Obywatelka m. Olkusza, Katarzyna Grabińska otrzymała pozwolenie ministerjum na przeniesienie ze starego cmentarza ewangelickiego, przy alei Aleksandryjskiej w Piotrkowie, na nowy cmentarz ewangelicki, zwłok zmarłego przed kilkudziesięciu laty dziada jej Ernesta Krapacza. Odnalezieniu zwłok towarzyszyć będą pewne trudności, na starym bowiem cmentarzysku nieznac już wcale mogił.

— **Na ulicach** naszego miasta widzimy większy porządek, niż dawnych lat: śnieg bywa uprzątnany, zwalany w stosy i wywożony wcześniej niż zwykle. Dawniej bywały nawet lata, w których śnieg uprzątała sama natura.

— **Zamknięcie cechu.** Na mocy rozporządzenia władzy wyższej, zamknięty został cech skombinowany w Wolborzu, wskutek przekroczeń i odstąpien od ogólnych praw cechowych. Cech skombinowany łączy w sobie wszystkie rzemiosła.

— **Fabryka piaskowca.** P. Popławski, polak, wystąpił z projektem budowy dużej fabryki piaskowca sztucznego, wyrabianego z piasku i wapna. Będzie to zdaje się pierwsza w naszej guberni fabryka tego rodzaju.

— **Dzierżawa kramików w Częstochowie.** Zarząd m. Częstochowy w roku bieżącym wyznaczył 317 miejsc na placach miejskich przy Jasnej-Górze, dla oddania ich drogą licytacji w dzierżawę właścicielom kramików. Tenuta jednego miejsca określoną została w granicach 150 do 500 rb.

— **Nowy kościół.** W parafii Konopiska w pow. Częstochowskim zaprojektowano budowę nowego kościoła parafjalnego murowa-

nego, w stylu gotyckim. Opracowanie planów powierzono budowniczemu gubernialnemu p. Nowickiemu. Koszt obliczono na 39000 rb.

— **Resursa w Noworadomsku.** Po zwalczeniu wszystkich przeszkód projekt założenia resursy miejskiej w Noworadomsku znalazł się na drodze do urzeczywistnienia.

— **Resursa we wsi Poręba.** Zarząd Towarzystwa akcyjnego kopalni i zakładów żelaznych «Poręba», wystąpił z projektem utworzenia we wsi tej nazwy resursy.

— **Ospa.** W Nowem-Mieście nad Pilicą pojawiła się ospa naturalna.

— **Nowa posada.** Magistrat m. Będzina ze względu na gromadzenie się zaległości w podatkach, wystąpił z projektem utworzenia nowej posady sekwestratora miejskiego, z pensją rb. 600 rocznie, oraz posady woźnego, do pomocy sekwestratorowi.

— **Biedactwo.** Donoszą nam z pod Łasku, iż w wielu okolicznych wsiach tamiecznych pozostawano w mroźnym dniu 28 z. m. mnóstwo pomarznionych skowronków i martwych bocianów, stojących ponad wodami.

— **Miejski skład węgla** w Łodzi obniżył cenę pozostałego zapasu węgla na 1 rb. 20 k. za korzec. Wobec unormowania cen na węgiel wogóle, zarząd miejski postanowił w roku przyszłym nie otwierać składu.

— **Stowarzyszenie «Ziarno».** Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę stowarzyszenia spożywczego w Łodzi, pod nazwą «Ziarno».

— **Szkoła przemysłowo-rękodzielnicza.** Z wiosną rozpocznie się budowa projektowanego gmachu szkoły przemysłowo-rękodzielniczej w Łodzi, przy zbiegu ulic św. Karola i Pańskiej.

— **Terminy wyborów na posady sądowe w powiecie noworadomskim.** W gminie Wielgomłynny, 7 okręgu, na ławnika 18 kwietnia; w gminie Garnek, 3 okręgu na sędziego i ławnika 24 kwietnia; w gminie Gosławice, 4 okręgu, na sędziego 28 maja; w gminie Dmenin, 4-go okręgu, na sędziego 27 kwietnia; w gminie Dobryszyc, 4 okręgu, na sędziego i ławnika 27 kwietnia; w gminie Zamoście, 2 okręgu, na ławnika 18 kwietnia; w gminie Kobielle, 5 okręgu, na ławnika 25 maja; w gminie Konary, 3 okręgu, na sędziego 25 kwietnia; w gminie Koniecpol, 6-go okręgu, na ławnika 24 maja; w gminie Kruszyna, 3 okręgu, na sędziego 1 maja; w gminie Radomsk, 4 okręgu, na sędziego 30 kwietnia; w gminie Rzeki, 3 okręgu, na sędziego 4 maja; w gminie Rzaśnia, 1 okręgu, na ławnika 9 maja.

— **Na rzecz Tow. Dobr.** dla chrześcijan złożył p. J. P. z Koła rb. 3.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Wikaryusz parafii Św. Andrzeja w Warszawie, ks. Stanisław Wolański przeniesiony został w godności administratora do parafii Koźle w pow. brzezińskim.

— P. o. starszego referenta wydziału administracyjnego rządu gubernialnego, Piotr Dokuczajew zatwierdzony został na tym urzędzie. Mianowani zostali pomocnikami sekretarza sądu okręgowego piotrkowskiego: pisarz sądu gminnego 6-go okręgu powiatu opoczyńskiego Kazimierz Suzin, sekretarz orenburskiej izby skarbowej, sekretarz gubernialny Mikołaj Sieniawin i młodszy kandydat do posad sądowych Stanisław Duszyński.

Otrzymał ranki: *radcy dworu*, pomocnik naczelnika p-tu będzińskiego, Kozłowski; *asesora kolegjalnego*, referent p-tu noworadomskiego, Suchecki; *radcy honorowego*, sekretarz biura p-tu piotrkowskiego, Krasowski; *sekretarza kolegjalnego*: pomocnik naczelnika p-tu piotrkowskiego, Drozdow; referent rządu gubernialnego, Sobotkowski; kancelista kancelaryi policmajstra łódzkiego, Bukowski; prowadzący kancelaryję I-go rewiru łódzkiej policji miejskiej, Pławianow; *sekretarza gubernialnego*: urzędnik do szczególnych poruczeń przy Gubernatorze, Sołonina; referent urzędu p-tu łódzkiego, Koberzycki; referent kancelaryi policmajstra m. Łodzi, Panczenko; *registratoru kolegjalnego*: pomocnik referenta wydziału administracyjnego rządu gubernialnego, Denisow; starszy pomocnik referenta wydziału wojenno-policyjnego rządu gubernialnego, Butkiewicz; archiwista urzędu p-tu piotrkowskiego, Słubowski; sekretarz magistratu w Będzinie, Kaim; kancelista kancelaryi policmajstra m. Łodzi, Śniegocki.

Przypominamy szan. czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę na kwartał II r. b. Jednocześnie prosimy zalegających z przedpłatą o uregulowanie rachunków; wreszcie o wczesne zawiadomienie, jeżeli ktoś nie życzy sobie otrzymywać nadal gazety.

Z DAJSZYCH STRON.

— **W sprawie budowy** kolei kaliskiej rada zarządzająca kolei W.-Wiedeńskiej otrzymała urzędowe zawiadomienie, że plan techniczny kolei W.-Kaliskiej został przez ministerjum komunikacji zatwierdzony i zwrócony do wykonania; na tej podstawie prawidłowe roboty, do których poczyniono już odpowiednie przygotowania, rozpoczęte będą w tych dniach i prowadzone na wszystkich czterech oddziałach.

— **Kielce.** Zmarły w r. 1899 w Kielcach stróż ś. p. Franciszek Salomon, z pobieranej pensji rocznej 25 rb. potrafił w ciągu 58-letniej służby zebrać 1.200 rb. Oceniając wartość nauki, której sam nie posiadał, przekazał wśród innych zapisów część swego majątku na zapomogę dla biednej, kształcącej się młodzieży.

— **Płocki zarząd** miejski włączył na stałe do swego budżetu 70 rb. na nabywanie surowicy przeciwbłoniczej dla biednych. Dotychczas lekarz miejski w razie potrzeby musiał prosić o tę zapomogę.

— **Urzędowe sprawozdanie** z wyników ostatniego poboru wojskowego w Królestwie znacza, że na liście popisowych było 83030 młodych ludzi; w tej liczbie 69187 chrześcijan i 13843 żydów, do wojska miało być wziętych 25209 młodych ludzi, wzięto 24647 pozostali nie stawili się. W naszej guberni nie stawili się 52 rekrutów—wyłącznie żydów, w innych guberniach niedobór był większy. Ogółem brakuje rekrutów w Królestwie 562; zbiegło przed poborem 7811 popisowych—z gub. naszej 500.

— **Grono inteligencji** z gub. Orłowskiej posłało Leonowi hr. Tołstojowi artystycznie wykonaną wazę srebrną z napisem: «Głębokiemu myślicielowi rosyjskiemu.»

Wiadomości ogólne.

— **Ministerjum spraw wewnętrznych** jak donosi «Juridycz. Gaz.» rozpatruje projekt wybrania gub. archangielskiej jako miejsca zstania.

— **Słuszne rozporządzenie.** Do wszystkich kolei rosyjskich nadeszło rozporządzenie ministerjalne, aby wszyscy maszyniści po dłuższej jeździe nocnej mieli 8 godzin odpoczynku.

— **W Zbiorze praw** zostały ogłoszone przepisy co do przewozu zboża bez worków, t. j. nasypanego do wagonów. Mają one wejść w życie od 14 maja r. b.

— **Pożyczki** na zakładanie nowych kopalni postanowił wydawać główny zarząd kolejowy tym przedsiębiorcom, którzy zobowiążą się dostarczać węgla wyłącznie na potrzeby kolei skarbowych.

— **Ministerjum komunikacji** zaleciło wszystkim drogom żelaznym, aby na wszystkich większych stacjach specjalnie węzłowych, na których krzyżują się pociągi osobowe, obowiązkowo linie stacyjne oświetlone były elektrycznością. Ponieważ inowacja ta pociąga za sobą znaczny wydatek, przeto roboty wykonywane być mają stopniowo. Rozporządzenie to obowiązuje kolejnie nadwiślańskie.

— **Rachunek** z przedstawienia amatorskiego w d. 25 marca r. b., na korzyść Towarzystwa Dobroczyńców dla chrześcijan w Piotrkowie.

DOCHÓD:

Za bilety i za programy otrzymano razem rb. 255 k. 95

WYDATKI:

Za wynajęcie sali teatralnej od dzierżaw-

cy teatru, p. Wiśniewskiego rb. 67 k. —

Druk afiszów i programów rb. 6 k. 30

Podatek rb. 4 k. 30

Drobne wydatki rb. 19 k. 43

Razem rb. 97 k. 3

PORÓWNANIE:

Dochodu było rb. 255 k. 95
Wydatki wynoszą rb. 97 k. 3
Pozostało na czysto rb. 158 k. 92

które wniesione zostały do kasy Tow. Dobroczynności.
Przesz Rady Strzyżowski.
Członek Rady, Sekretarz Konarzewski.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— 10 (23) kwietnia w m. Piotrkowie przy ul. Promenadnej w domu Edmunda Sabrańskiego na sprzedaż mebli, ocenionych na 170 rb.
— 21 czerwca (4 lipca) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej we wsi Pogonia części drugiej Siedleckiej, w gminie Gzichów w pow. bedzińskim, pod № polic. 82, hipot. 35, od sumy 25000 rb.
— 10 (23) kwietnia w urzędzie gubernialnym piotrkowskim na 3-letnią dzierżawę 408 żelaznych stołów

do handlu na starym rynku w mieście Łodzi, od sumy 26789 rb. rocznie, in plus.

Rozkład Zimowy pociągów na stacji Piotrków od dnia 15 (28) Października 1900 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryer.	3 m. 5 w nocy kuryer.
4 m. 30 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 25 rano osobowy
3 m. 19 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pociąg	1 m. 32 po poł. pociąg
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ż A	Lódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenvca wyborowa	} 5.10—5.70	} 5.00—5.15
„ średnia		
Żyto wyborowe	} 4.00—4.30	} 3.75—4.10
„ średnie		
Jęczmień browarny	} 4.20—4.80	} 3.20—4.00
„ na kaszę		
Owies wyborowy	} 3.20—3.80	} 2.75—3.10
„ średni		

Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej. (0—11)

O G Ł O S Z E N I A

Dozwol. przez Urząd lekarski, zupełnie nieszkodliwy



odświeża skórę i nadaje jej miękkość, delikatność i puszystość.
Żądać wszędzie w blaszance opakowania z podpisem H. LACHS.
Pudełko po kop. 15, 30, 50, 75 i 100.
Skład w Warszawie, Solna № 9.
(8—4—8)

Nowe pocztówki z widokami m. Piotrkowa

wyszły nakładem Księgarni A. Pańskiego.
Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór ilustrowanych pocztówek. (3—1)

Poszukuje się

GOSPODYNI

ze znajomością dobrą sztuki kucharskiej, w średnim wieku, na wieś do Kamińska. Wymagane odpowiednie świadectwa i podanie warunków.
Oferty składać pod adr: „Fabryka Mebli Wiedeńskich w Kamińsku”, stacja dr. żel. Warsz.-Wied. (2—1)

Mieszkania na lato

są do wynajęcia we dworze na „Szczekaniey”. Wiadomość w Piotrkowie, na 1-em piętrze, w domu SS-rów Gliwiczów. (3—2)

PRACOWNIA OBUWIA

Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego istniejąca pod firmą „Nadzieja”
otworzyła sklep z gotowem obuwem w domu p. Müllera, na przeciw Cerkwi.
W sklepie przyjmują się zamówienia na obuwie i na reperacje. (2—53—50)

Zarybku 3,000 kóp

do sprzedania w dominium Lękawa. St. pocz. i teleg. Gorzkowice. (3—1)

Są Sklepy

do wynajęcia w Hotelu Litewskim, w Piotrkowie. Wiadomość bliższa u Właściciela. (3—2)

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego

m. Piotrkowa

podaje do wiadomości publicznej, że weszła z Bankiem Dyskontowym Warszawskim w porozumienie, na mocy którego tenże Bank przyjmować będzie listy zastawne Towarzystwa w zastaw, wydając na nie 85% kursu; od sumy zaś na nie tym sposobem wypożyczonych pobierać będzie procent w stosunku 6 1/2% rocznie.

SUPERFOSFATY

(wyłączna reprezentacja Tow. Akc. Fabryki Superfosfatów i przetworów Chemicznych)

„STRZEMIESZYCE”

ZUZLE THOMASA (Sterumärke)

KAINIT

MAKI KOSTNE odklejone i nieodklejone i wszelkie inne

NAWOZY SZTUCZNE

POLECA

WARSZ. TOW. AKC. HANDLU TOWAR. APTECZ.

dawniej

ZJEDNOCZENI APTEKARZE

Ludwik Spiess i Syn

w Warszawie Skład Główny Senatorska № 24;

w Łodzi w Filii ul. Piotrkowska, dom K. Scheiblera.

Instytut szczepienia ospy ochronnej

D-ra T. Stępniewskiego

Warszawa, Złota 28.

Posiada stale świeży materiał krowiankowy i wysła takowy za gotówkę i za zaliczeniem pocztowym.
Przy większych zamówieniach rabat.
(W. B. O. № 1393) (8—3)

Fabryka Maszyn, Odlewnia Żelaza i Kotlewnia

REYNOLDS i JOEL

w PIOTRKOWIE

poteca na nadchodzący sezon

PLUGI oryginalne Ventzkiego BRONY polne i łukowe
« « Sacka SIEWNIKI i t. p. (3—3)

Nawozy sztuczne

WARSZAWSKA FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

Henryka Radziszewskiego

poleca wyroby odpowiednie dla uprawy wiosennej. Nawozy: azotowy i fosforowy, oraz krew suszoną, zmieloną (strąconą 40% kwasu siarczanego) i kość zmieloną.

Zamówienia przyjmuje Dom Bankowy X. Radziszewski, w Warszawie, Hotel Europejski. (4—2)

Do sprzedania zaraz

PIANINO, maszyna Singera, MEBLE dobrej roboty, krzesła wiedeńskie, stoły, stoliki do kart, łóżka i t. d.

Tamże SAMOWARY, taca i naczyń kuchenne.
Wiadomość w sklepie W-iej Popowskiej. (2—1)

DRENOWANIE.

Do wykonywania racjonalnego drenowania (poprzedniego) oraz urządzania melioracji łąk, niemniej wykonywania wszelkich planów i pomiarów, poleca się przy obliczaniu najtańszych cen, i gwarantuje

W. Velkel inżynier kult.

(10—7) Gniezno (Księstwo Poznańskie).

Fabryka OCTU spirytusowego

J. Goldfreida

w Piotrkowie, dom W-iej Popowskiej

Poleca wyroby swoje, jako bez szkodliwych przymieszek fabrykowane, czyste a niedrogie. (52—12)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. Karpińskiej

w Warszawie, Szpitalna № 3.

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki. Sprawadza endozoiemki. (52—18)

W Dominium Brodach, -st. pocz. Zdun-ska Wola, Kaliskiej gub.

do sprzedania

ZARYBEK KARPI

dobrze wyrośniętych i KARASZ, funt 40 kop. (2—2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-jej rano do 10 wieczór.

Zakład Chirurgiczny i Ginekologiczny

D-ra SOLMANA

w Warszawie, Aleja Szucha 9. Pobyt z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie Ambulatorium od 12 do 1-jej. (12—4—4)

Do wynajęcia

6 pokoi z kuchnią z wodą, na II piętrze, w domu K. Szymańskiego. (4—2)

CHŁOPCY

potrzebni są do Cukierni K. Szymańskiego. (6—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 4 powieści p. t.

«KREW ZA KREW».

Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie

obok Redakcyi «Tygodnia» (wprost Handlu «W. Zaleski»).

Podaje się dostawy wszelkich druków, papieru i materiałów piśmiennych dla biur rządowych i instytucyj prywatnych;— wykonywa starannie, tanio i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusz, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia na wykwintnych papierach, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Częstochowy

stosownie do § 67 swej Ustawy, podaje do wiadomości członków Towarzystwa, że dnia 5 (18) kwietnia 1901 r. we czwartek, o godzinie 3 po południu, w lokalu Dyrekcyi Towarzystwa (dom Gembarzewskiego ulica Przenajśw. Maryi Panny) odbędzie się ogólne, zwyczajne Zebranie Członków, którego przedmiotem narady będzie:

1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Dyrekcyi za pierwszy rok finansowy 1899/1900 i dopełnionych w tymże czasie przez Dyrekcyję czynności, łącznie z wnioskiem Komitetu Nadzorczego.

2) Wybór trzech członków Komitetu Nadzorczego, jednego dyrektora i jednego kandydata dyrektora, w miejsce wychodzących.

3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu wydatków administracyjnych na rok 1901.

Jeżeli Członkowie Towarzystwa w powyżej oznaczonym terminie nie przybędą w komplecie przez Ustawę wymaganym, w takim razie w dniu 12 (25) kwietnia 1901 r. o godzinie 3 po południu, odbędzie się powtórne także zebranie, którego postanowienia będą mieć moc prawną, bez względu na liczbę przybyłych członków.

(1—1)

Nawozy sztuczne

WARSZAWSKA FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

Henryka Radziszewskiego

poleca swego wyrobu (z krwi, rogu, kości i kwasu siarczanego)

NAWOZY: Azotowy z 6% azotu i 5% kwasu fosforowego.

Fosforowy z 3% azotu i 16% kwasu fosforowego.

Procent przyswajalności kwasu fosforowego wynosi 65 do 80% rozpuszczalnego w cytrynianie amonu. Cena powyższych nawozów wynosi 60 kop. za pud. Należność przyjmowaną będzie w wekslu 6-iego miesięcznym, lub w gotówce z potrąceniem 5% rabatu.

Fabryka sprzedaje również *Krew suszoną, meloną*, po rb. 1.40 kop. za pud i *Kość mieloną parzoną, nieodklejoną, (odtłuszczoną)* po 80 kop. za pud.

Zamówienia przyjmuje Dom Bankowy «X. Radziszewski» w Warszawie, hotel Europejski (W. B. O. 1504) (6—4)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości publicznej, że na stacji **Poraj** w dniu 6 (19) Lipca 1901 r., o godzinie 1 po południu odbędzie się **sprzedaż przez licytację 750 pudów żuźla żelaznego z frachtu za № 12332 Jastrzab-Poraj, od wysyłającego Fafer dla Fabryki Handtke, — jako nieprzyjętego przez rzeczoną fabrykę.**

(3—2)



Przyjmuje w komis

sprzedaż, kupno i wynajęcie

Fortepianów i Pianin

a także wykonywam strojenia, korekty i wszelkie przeróbki.

Z szacunkiem

W. Walicki

ulica Odeska, dom W-ej Popowskiej.

(3—2)

WINO SAINT RAPHAËL

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu,

Broszura d-ra de Barre

o winie St. Raphael

jako o **pożywnym, wzmacniającym i leczniczym środku** wysyła się na żądanie.

Smak jego jest wysmienity.

Konserwuje się sposobem Pasteura.

COMPAGNIE DU VIN DE SAINT-RAPHAËL VALENCE (Drôme) FRANCE. (10—7)



DOM HANDLOWY ZAŁOŻONY 1829 ROKU

Franciszka Fuchs i Synów

Warszawa Miodowa 16.

Poleca własnego przygotowania:

KAWĘ paloną w ziarnie *na wagę*

KAWĘ paloną w ziarnie *w pudełkach* 1/2 1/4

KAWĘ paloną mieloną *w puszkach* 1/2 1/4

wyborowego smaku, aromatyczną, w kilku gatunkach i na różne ceny.

Do nabycia w handlu win i towarów kolonialnych W-go Jaroszewskiego w Piotrkowie, oraz w innych handlach na prowincyi. (5—4)

FABRYKA MASZYN, ODLEWNIA ŻELAZA I KOTŁARNIA REYMOND i JOËL w Piotrkowie

buduje i poleca

➔ **Kompletne instalacje gorzelni podług najnowszych systemów.** ➔

➔ **Kosztorysy na żądanie.** ➔

(6—3)

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

ścia przybliżyła się do ogniska.
Staruszką wstąpiła i operując się na kiju z trudno-
tą Giacinta, gdy stara zaczęła znów drzemać.
— Czy chcesz teraz zjeść wieczerek, babko?— zapy-
prawda. Ciężko mi czasem przychodzi czekać na niego.
wda Faro? Ale długo go nie widać, bardzo długo, to
przez te drzwi i moje stare oczy go zobaczę. Niepra-
ny. Toniotto nie umarł. Wejdzie tu znów pewnego dnia
postoską, żeby go już nie ścigali, żeby mógł być bezpiec-
śmiejchem na zwiędłych ustach. — On sam rozpuszcza tę
— Oni kłamają, dziecko—rzeka z przebiegłym u-
Stara potrząsnęła głową.
fiję na ulicach.
dziewczyzna głucho— a w Palermo sprzedają jego fotogra-
— Mój ojciec umarł, babko! — odpowiedziała
Toniotta, twego ojca, Cinto?—zapytała.
szona swoją pamięcią— czy przyjdzie ci wiadomość od
— Przecież to był Pasqual—rzeka widocznie ucie-
dziła się i ciekawie spoglądała ku niej.
Następnie powiodła po pokójku dziwnie błędnym wzrokiem
Giacinta przez chwilę stała na miejscu, jak wryta.
Uściskał jej rękę, kiwnął głową i poszedł.
szysz o mnie.
i wierny towarzysz. A teraz dobrać, niedługo usły-
duszę jego kilka mszy. Dobry z niego był strzelec
albo do kopania muru w Poznaniu. Każę odprawic za
i zawlec na dożywotnie ciężkie roboty na wyspę Nisida,
walce, aniżeli gdyby go mieli zaprowadzić przed sędziów
teraz na cmentarzu, jak bandyta zastawiony w ucziwej
się sławną osobistością, dziewczyno. Ale lepiej, że leży

— 27 —

że nie miał już dużych, jasnych wąsów, przez co rysy
jego wydawały się jeszcze świeższe i młodsz.

Nie chciała go się dalej wypytywać, dokąd on te-
raz chciał iść i co właściwie jako obcy robił w tej oko-
licy. Podniosła kosz, postawiła go na głowie i zabierała
się do odejścia.

— Idziecie już?—zapytał żywo.

— Tak, idę do domu.

— Mam do was prośbę, Giacinto.

Staneła, lecz nie odwróciła się do niego.

— Mówcie!

— Czy nie przewieźlibyście mnie do Aspra? Łódkę
już odnalazłem, ale niema nikogo, coby nią pokierował.
Mężczyźni są wszyscy zajęci połowem ryb, a ja sam nie
jestem przyzwyczajony do wiosłowania; wyświadczylibyście
mi wielką przysługę—dodał, gdy ona milczała.

Namyślała się przez chwilę, poczem kiwnęła głową.

— To niedaleko, i mogę do południa być z powro-
tem, niechże więc i tak będzie. Poczekajcie tu na mnie.
Zaniosę kosz do domu, odczepię łódkę i przyjadę po was.

— Czy nie mogę wam zanieść kosza, Cinto?

— Nie, czekajcie tutaj.

Odeszła, a on pełen uwielbienia patrzył na jej wy-
smukłą kibić i wdzięczne a pewne ruchy. Koszyk z pod
którego wyglądały długie warkocze, nie poruszył się na-
wet na jej głowie. Colombo straciwszy ją z oczu, tra-
piony przykreśli myślami, przechadzał się z początku
szybkim krokiem, poczem doszedł aż na brzeg morza,
gdzie błękitne fale srebrną pokryte pianą rozbijały się
o kamienie i badawczym wzrokiem spoglądał dokoła.

Spostrzegł nakoniec Giacintę, wchodzącą do łódki

— 30 —

naszyc jest tak dobrane, jak wyjępiony. Twój ojciec stał
wni, że już najgorsze przebył i że bandytyzm w górach
którego narazcie zabili i zdawano się, jakby oni byli pe-
ście i na wsi słyszałem, jak mówili o dziłkim Toniotto,
związeta w menażeryi na jarmarku. Wszedzie w mie-
i na których wielec gapia się, jak na dziłkie
wali, jak wszystkich tych, co tam wiszą na wystawie,
wnie najpierw zawleki do Palermo, gdzie go fotografo-
— Nie wiem—odrzekł, ale zdaje mi się, że go pe-
— (dzie oni mego ojca porzobili, don Pasqual?

Chciał odejść, ale Giacinta zatrzymała go pytaniem:
pomiatalem już prawie, jak ono smakuje.

inaczej. Ale Casteldaccia Giuliana jest dobre, a ja za-
Czaray Tito nie bardzo byby zadowolony, gdyby było
stanie kobieta, nawet gdy włada strzelbą, jak męczczyzna.

— Masz rację, dziewczyno—rzekł—kobieta poz-
Pasqual wstał.

Zrobicie to między sobą!

gdzie go znajdzie; co zresztą uradzicie, to nie moja rzecz.
meo ojca, nie więcej. Powiedziecie mi kto on jest i
wicznów, ani walki z żołnierzami. Chcę zabić mordercę
qual?—zapytała zimno—ja nie chcę okupu od bogatylich
sty, lub ponownej napaści na karabinierów, don Pas-
— Co ja mam wspólnego z waszemi planami zem-
Potrząsnęła głową.

ze ma! —
że jedną z naszymi i odziedziczytasz spadek po ojcu. Chodz
zenia nowych planów u starego Giuliano. Ty jesteś tak-
żywi z Valle-Fico, przybyli tu dziś potajemnie, dla uło-
dziewczyne? Wszyscy towarzysze twego ojca, którzy uszli
nakaże dla nas uszanowanie. Czy nie przyjdiesz do nas,

— 26 —

Giacinta usiadła znów na swoim dawnym miejscu,
naprzeciw mówiącego. Rysy jej stawały się coraz po-
sepniejsze i coraz bardziej nieruchome.

— I gdzie to było?—zapytała.

— W Valle-Fico. Rozłożyliśmy się obozem, byli-
my zmęczeni i czuliśmy się bezpieczni, bośmy ich wpro-
wadzili byli na fałszywy ślad w kierunku Monterendo.
Ale musi być pomiędzy nimi jakiś dobry wyżeł; zwąchali
proch i zanim jeszcze przeczuwaliśmy ich zbliżenie, by-
liśmy już ze wszystkich stron otoczeni.

Jakiś młokos bersagliere zawołał, abyśmy się zdali
na łaskę i niełaskę. Odpowiedziałem mu wystrzałem
z rewolweru i runął na dół. Pozostało tylko z niego
denko z pióropuszem. Naówczas bójka zaczęła się na
dobre i pierwszy z nas padł, nie zdążywszy nawet west-
chnąć, twój ojciec, nasz dzielny Toniotto. Jakiś wąsaty
piemontczyk przestrzelił go przez środek piersi.

Od czasu, jakiem się przyłączył do bandytów, nie
pamiętam tak zaciętej walki, jak ta, która się stoczyła
przy jego trupie.

Biliśmy się wściekle, a nasi chłopcy zachowali się,
jak przystoi na wolnych sycylijanów. Ale i tamci znali
swoje rzemiosło; ten wąsaty, co zabił twego ojca, był
zawsze na przodzie, a wszystkie nasze kule go omijały.
Przekonał się, że dotrzymując im placu dłużej, mu-
sielibyśmy się w końcu poddać: dałem znak, żeby każdy
uciekał gdzie i jak może. Sam niewiem z kąd mi się
przypomniało, że strzelba Toniotta była jeszcze nabita.
Nie mając już czasu do naładowania mojej, rzuciłem ją
na ziemię, schwyciłem jego strzelbę, zerwałem wraz z nią

Krew za krew.

4

bandy muszą się zebrać do ogólnej walki, która im znów wac już teraz zademum z nas nie wolno, i rozproszone raz czasy, strasznie dużo naszym posprzątał. Próżno tydzień będe mógł ci przysłać wiadomość. Gorące to te- strata w Valle-Rico musi być wkrótce powetowana. Za zem zabity, ale mam robotę po tamtej stronie; ta ostatnia dzie nie zwąchałby oni mnie tutaj tak prędko, bo sądzę, caci przylączył. Ja nie mogę długo tu pozostać. Wpraw- tejszych, tylko obcy pies, co się do stopy, w tych okoli- setkami poznam ja tę twarz; ale nie był to żaden z tu- — „Juz my go znajdziemy—odpowiedział. — Pomiedzy Siwobrody bandyta spojrzal na nią z zadowoleniem. derę, a zaszczepił go, jak na to zasłużył. Krew za krew! ta staremu Giuliano, powtórzę i wam. Pokażcie mi mor- ostro.—Dziękuję wam, don Pasqual. To, com powiedział- — Dobrze—rzeka nakoniec, a słowa jej brzmiały tknięciem zimnej ręki.

smukła jej postać drzazga zlekką, jakby pod przykryciem do- ścianę. Gdy następnie owiażywała chustką szyję, wy- wie wymówił ostatni wyraz, wzięła broń i oparła ją o Teraz dopiero, gdy czerwony Pasqual groźnie pra- nie była wstanie ich poruszyć.

Wstala, lecz ręce jej wisiały bezwładnie, jak gdyby krotkie tuzyle, a Giacinta nie sięgnęła po nią. Wymawiając ostatnie słowa, podawał jej już kilka- wa. Wez broń! my przemawiają do ciebie, zbyteczne są już wszelkie sto- krew twego ojca, Cinto! tam, gdzie oto te czerwone pla- swej powinnosci. Patrzy na lufie są krwawe plamy, to spojzenie na nią padalo, dopoki ty i ona nie wypelnicie łozka, tak, żeby rano pierwsze, a wieczorem ostatnie twoje

tę czerwoną chustkę, którą on kiedyś przez pewien czas nosił na zranionem ramieniu, i popędziłem w dolinę.

Z tuzin kul świsnął mi podczas ucieczki koło uszu, ale chociaż oni są mądrzy i trzeba im to przyznać biją się dzielnie, jedną wyższość mamy jednak nad nimi—znamy nasze góry lepiej, aniżeli oni. Szukali mnie przez trzy dni i słyszałem jak uderzali kolbami fuzyj o kamienie, lecz nie wytropili mnie, pomimo, że byli za- ledwie o kilka kroków od mojej kryjówki.

Z Monréale wysłałem chłopca z wiadomością do starego Giuliano, że nas pobili, jużście się naturalnie po- przednio dowiedzieli, a liście ich czerwony Pasqual zapisany jest także, jako zabity w bójce. Zdaje mi się jednak, że nie jedną kulę wpakują im jeszcze w mundur.

No dziewczyno, wiesz teraz, jak się to stało; stary Giuliano przemówił do serca, a do tego co on mó- wi, nikt już nic nie może dodać. Słowa jego są dla nas więcej warte, aniżeli te, co padre curato mówi z ambony.

Twój brat jest dzieckiem, a ty posiadasz mężką od- wagę i strzelasz celnie, jak mężczyzna. My ci tego pie- montczyka odnajdziemy i napędzimy tak, żebyś go mogła dostać pod otwór twej lufy. Tkwią w niej jeszcze strza- ły przeznaczone dla karabinierów przez twego ojca, dzisiaj jeden z nich wystarczy, aby go pomścić. Nie tak łatwo powierzonyby innej dziewczynie czyhanie z bronią na mordercę ojca, ale ty nie jesteś tylko córką Teniotta, lecz i córką Luigii i tobie można zaufać.

— Na masz! owiaż sobie tą chustką szyję dziewczyno, i nie zdejmuj jej, dopóki dusza twego biednego ojca nie będzie miała spokoju. Wiesz przecież jaki u nas panuje obyczaj. Masz oto fuzyję, postaw ją w nogach twego

na skale wyraźnie dojrzec było można, wzrosły się wy- a nagie czoła gór, których każda szczelina, każda rysę snięjąca szata, unosila się i spadała pod technieniem fal, rozciągał się po nad zatoką Palermo, której błękitna, ja- czuć było już początek wiosny. Przejrzysty firmament W powietrzu, przesyconem blaskiem słonecznym, ku rzecze.

nieży zimne, przejrzyste strumyki, zbiegające się na dole odtafala zmarznęta powłoka i ze wszystkich stron pły- a pod ciepłymi promieniami słońca w ostatnich dniach Intego, kiedykolwiek. W styczniu upadło dużo śniegu w górach, płynącej wodzie. Koryto było dzisiaj szersze, aniżeli kłęzala Giacinta na zwirze i płokala bieliznę w czystej Tam, gdzie po za wioską rzeka wpada do morza

I.

nocny świszcząc ponuro, przebiegał po nad domem. mrucał, gdy na dworze w wiosce zaszczekał pies i wiatr świata. Głęboka cisza panowała dokoła, a czarny kot bie gwiazdy, zagładając przez okno, rzucaty bladą smugę znów mrok i tylko żarzący się popiół i jaśniejące na nie- Giacinta zgasila pionące drzazgi, w izbie zalegi są zmężzone.

ale zgas przedtem drzazgi, światło mi dokucza, moje oczy strzelbami naszymi zdobywamy sobie prawa. Daj mi jeść, nami Burboni, czy Sabaudczycy, bronimy się sami, a nie nie znosimy żadnej krzywdy, Cinto; czy panują nad powie mi, że biedna Luigeta jest pomszczona. My sycylija- wac moje siły, dopoki Tomiotta narzecie nie wróci i nie — Tak, tak—szepiała, muszę przecież podziwmy-

soko w przestworzu. Na figowych drzewach po za wy- sokimi murami ogrodowemi, nad brzegiem rzeki, pękały pierwsze jasno-zielone pączki.

Giacinta zajeta była swoja robotą i nie zwracała uwagi ani na rozkoszne powietrze, ani na jaśniejące mo- rze. Gdy już ułożyła bieliznę w płaskim, szerokim ko- szyku, podniosła pierwszy raz wzrok. Ciemny rumieniec oblał jej czoło i szyję, złożyła ręce na koszyku i nieru- chomie osłupiała patrzyła w dal.

Naprzeciwko niej, oparty o mur, stał mężczyzna i przyglądał jej się objawszy ramieniem spadającą gałąź figowego drzewa. Mógł tam stać dosyć długo; ale myśli jej uleciały daleko, podczas gdy palce mechanicznie wy- konywały uciążliwą pracę, i nie zwracała uwagi na to, co się wkoło niej działo.

Teraz ukłonił jej się uprzejmie, poufale, a po ładnej jego twarzy przemknął błysk zadowolenia, poczem zbliżył się do niej i rzekł:

— Dzień dobry, Giacinto! — A gdy ona nie odpo- wiedziała zaraz, dodał: znalazłem was jednak.

W ostatnich słowach, przebijało takie szczere i dumne zadowolenie, że ponownie oblała się rumieńcem. Nie miała dzisiaj chustki na głowie, lecz ciężkie, czarne warkocze, puszczone swobodnie dotykały ziemi. Wyda- ła mu się tak urocza, że mógłby jeszcze długo stać i patrzeć na nią w milczeniu.

Nakoniec otrząsnęła się z wrażenia, zebrała resztę bielizny i wstała.

— Zkąd przychodzicie?—zapytała.

— Z południa—odpowiedział.

Spojrzała mu teraz dopiero w twarz i zauważyła,